Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. KUPON PREMJOWY 10 gr.

Rok III. **Kraków, niedziela 17 grudnia 1933** **Nr. 352**

Straszna katastrofa kolejowa w Poznaniu

10 osób zabitych, 35 rannych

Katastrofie uległ pociąg szkolny, ucierpiało więc wiele dzieci

Telefonem od korespondenta „Ostatnich Wiadomości".

Wczoraj o godz. 7 min. 35 rano wydarzyła się w Poznaniu wielka katastrofa kolejowa, jakiej dawno nie notowały kroniki kolejowe. Katastrofa tem boleśniejsza, że większość ofiar stanowią kilku i kilkunastoletnie dzieci, śpieszące do szkoły.

Według sprawozdania naszego specjalnego wysłannika, katastrofa miała następujący przebieg.

Tuż pod samym Poznaniem obok mostu kolejowego zatrzymał się pociąg idący z Drawskiego Młyna, oczekując na sygnał wjazdowy. Pociąg, stojący wpobliżu zbiegu ulic Libelta, Jasnej i Poznańskiej otoczony był kłębami pary i przez to niewidoczny.

Po tym samym torze wkrótce nadjechał drugi pociąg, idący od strony Obornik. Maszynista pociągu obornlskiego nie zauważył znajdującego się przed nim pociągu i wpadł nań całym pędem.

W miejscu tem znajduje się nasyp wysokości 10 metrów. Siłą uderzenia z nasypu spadły dwa wagony, trzeci zaś zawisł na stoku nasypu.

W pierwszej chwili, jak opowiada naoczny świadek katastrofy, portjer z cyrku Olimpia — słychać było huk i zaległa cisza. Dopiero w kilka sekund później powietrzem wstrząsnęły przerażające krzyki i jęki rannych. Portjer wraz ze znajdującym się wpobliżu sierżantem pobiegli na miejsce katastrofy i ujrzeli mrożący krew w żyłach widok.

— Do końca życia nie zapomnę tego widoku —opowiada portjer. — Kiedy przybiegłem na miejsce ujrzałem może dziewięcioletnią dziewczynkę, zmiażdżoną tak okropnie, że była to tylko bryła krwi i poszarpanego ciała. Tuż zaraz, jęcząc strasznie, usiłował wydobyć się z pod wagonu przygnieciony chłopczyk.

Portjer wraz z sierżantem zaalarmowali natychmiast policję, straż i pogotowie, które przybyło po upływie pół godziny.

Na miejsce przybiegło tysiące mieszkańców Poznania, gdyż wieść o katastrofie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Nieszczęśliwe matki i ojcowie usiłowali ratować swe dzieci, z nadzieją w sercu, że nie ucierpiały. Niestety, ucierpiało aż 35 osób mniej lub cieżej rannych oraz 10 osób poniosło śmierć.

W tej chwili udało się nam ustalić nazwiska czterech zabitych. Są to Wojciech Rzwicki z Golędzinowa, Juljanna Bujna, uczenica I-ej klasy gimnazjum, jej ojciec, oraz niejaki Tabaka.

Z rannych ustaliliśmy nazwiska:

Musielówna Elżbieta, Lange Marja, Kaczmarek Cecylja, Cicha Zofja, Pacholska Augusta, Tabaka Bogdan (lat 13, brat zabitego), Nowicki Franciszek, Stoiński Michał, Stopczak Bolesław, Łydkowski Jan, Łydkowski Władysław, Pełkowski Bolesław, Dąbrowski Wacław, Domagała Mikołaj, Wachowiak, Marcin Stronka Stanisław, Krzyżańska Bolesława, Lenman Władysław, Kapturski Stanisław; w szpitalu dla dzieci znajdną się: Tabaka Zdzisław, Pason Józef, Kudlarczyk Wiktor, Rujna Zofja (córka zabitego): w szpitalu kolejowym: Grzybowski Franciszek, Macioszyk Jan, Domagała Mieszysław, Bauer Alfons (7 lat).

Nazwiska powyższe nie wyczerpują listy rannych, gdyż około dziesięciu osób było w stanie o własnych siłach udać się do domu.

Władze wszczęły natychmiastowe śledztwo. Z ramienia władz kolejowych prowadzi je inż. Nowakowski, policji — komisarz Nowakowski. Śledztwem kieruje prokurator Broszkowski.

Według dotychczasowych wyników śledztwa winę za okropną katastrofę ponosi dróżnik, który nie dał sygnału ostrzegawczego maszyniście pociągu, idącego z Międzychodu.

Pociąg pod ogniem karabinów maszynowych

LONDYN. (PAT.) Z Charbina donoszą, że dziś rano oddział 300 uzbrojonych bandytów dokonał napadu na pociąg wschodnio-mandżurskiej kolei wpobliżu Czićzikaru.

Bandyci ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych i zatrzymali go, a następnie rozpoczęli rabunek. 5-ciu pasażerów oraz 2 japońskich żołnierzy z ochrony wojskowej zabito, kilku pasażerów bandyci uprowadzili.

Gdy z Charbina nadeszła pomoc, bandyci uciekli.

Prokurator domaga się uniewinnienia Dymitrowa i Bułgarów

54-ego dnia procesu o podpalenie Reichstagu wybuchła niezwykła sensacja: oto główny oskarżyciel zakończył swą mowę nieoczekiwanym wnioskiem. Oto zażądał on:

W zakończeniu swej mowy prokurator żąda: 1) Dla oskarżonego van der Lubbego za zbrodnię stanu i 4 podpalenia gmachów publicznych — kary śmierci i pozbawienie praw obywatelskich. 2) dla osk. Torglera za zbrodnię stanu i współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu kary śmierci i pozbawienie praw obywatelskich. 3) Oskarżonych Bułgarów Dymitrowa, Popowa i Tanewa z braku dostatecznych dowodów winy — całkowicie uwolnić.

Kredyty dodatkowe, spółdzielnie i bezrobocie

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto po obszernej dyskusji pięć ustaw o kredytach dodatkowych na rok 1933/34 w łącznej sumie **około 27 miljonów.**

Są to dopłaty do Funduszu Drogowego; wydatki, powstałe wskutek przejęcia przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków, wydatki na pokrycie premjowania wywozu niektórych produktów rolnych.

Zkolei rozwinęła się obszerna dyskusja przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o spółdzielniach.

Projekt rządowy przewiduje rozciągnięcie kontroli nad działalnością spółdzielni i porządknie stosunki, panujące w ruchu spółdzielczym. Przeciwko projektowi rządowemu wypowiedzieli się przedstawiciele klubów opozycyjnych, dopatrując się w nim naruszenia swobody działalności spółdzielni.

Przystąpiono następnie do rozpatrywania zeszłorocznych wniosków poselskich Ch. D. i P.P.S. w sprawie bezrobocia i przyjścia z pomocą bezrobotnym w poszczególnych okręgach. Referenci tych wniosków wnosili w imieniu komisji ochrony pracy o przejście nad niemi do porządku, gdyż wnioski te mają charakter demagogiczny, nie wskazują w żadnym wypadku, z jakich funduszów ma się zatrudnić lub przyjść z pomocą bezrobotnym, wreszcie są one nieistotne, gdyż całym tym problemem zajmuje się rząd, który przeznacza z budżetu sumy na pomoc bezrobotnym oraz przez stworzenie Funduszu Pracy przeszedł do celowego zatrudnienia bezrobotnych.

Mówcy klubów opozycyjnych bronili jak mogli swoich wniosków. W głosowaniu wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Zamykając posiedzenie, marszałek oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia posłowie zostaną zawiadomieni piśmiennie.

Wczoraj wpłynął do Sejmu wniosek Str. Lud. w sprawie „znęcania się nad ludnością Małopolski Wschodniej i Zachodniej" oraz wniosek PPS., domagający się uchylenia nowego rozporządzenia P. Prezydenta w sprawie uposażenia pracowników państwowych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, zwołanem na żądanie 11 posłów opozycyjnych przewodniczący poseł Radziwiłł oświadczył, iż niema żadnych zaległości z ubiegłej sesji, nie wpłynęły nowe projekty, niema miarodajnych oświadczeń w sprawie polityki zagranicznej, a jedynie na podstawie plotek nie może ustalać porządku dziennego. W takich warunkach zamyka posiedzenie.

Na środę, dn. 20 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie komisji konstytucyjnej, na którym zostanie przedstawiony projekt nowej konstytucji.

Ulgi dla Ciołkosza w więzieniu

Jak się dowiadujemy, prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie wystąpił do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o udzielenie ulg, osadzonemu w więzieniu w Tarnowie — Adamowi Ciołkoszowi.

Wniosek ten został przychylnie potraktowany, tak, że Ciołkosz jest pierwszym więźniem brzeskim, korzystającym z ulg, przewidujących, między innemi, widzenia bez siatki, dłuższe spacery, palenie tytoniu, noszenie własnego ubrania i t. p.

Ciołkosz, aresztowany 25 listopada r. b. kończy karę 12 sierpnia 1936 r.

Czytajcie dziś

na 2-ej stronie

16-te opowiadanie ze stu najciekawszych wydarzeń z ostatnich lat w Warszawie p. t.

„Dokoła Wojtek"

Projekt nowej konstytucji

W sali Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Sławka, całodzienne posiedzenie plenarne klubu posłów i senatorów BB.

Zebranie poświęcone było omówieniu sprawom konstytucyjnym. Wicemarszałek Car wygłosił trzygodzinny referat, w którym przedstawił historję obecnej konstytucji, jej błędy, poczem nakreślił obraz walk o naprawę ustroju, prowadzony przez obóz pomajowy. Prace nad zmianą konstytucji wewnątrz obozu trwały, jak widać długo, ale nie jest to bynajmniej czemś ujemnem. Dzięki temu można było lepiej przygotować nowy projekt. Zkolei wicemarszałek skreślił główne wytyczne, które kierowały przy przygotowaniu obecnego projektu, poczem zaznajomił zebranych z zasadami projektu konstytucyjnego.

Po referacie p. Cara rozwinęła się dyskusja, przyczem pierwszy głos zabrał prezes Sławek. Po dyskusji projekt konstytucyjny uzyskał zatwierdzenie, wobec czego zostanie złożony do Sejmu.

Poniżej podajemy główne zasady projektu.

Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli.

Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik najwyższy, wyniesiony ponad inne naczelne organa państwowe (Rząd, Sejm, Senat, Wojsko, Sądy, Kontrole Państwa oraz Samorządy).

PREZYDENT RZPLITEJ

Prezydent Rzeczypospolitej z mocy swego stanowiska nadrzędnego spełnia funkcje medjatorskie i arbitrażowe w razie konfliktu pomiędzy naczelnemi władzami w Państwie, a to za pomocą osobistych uprawnień, wykonywanych **bez udziału jakiegokolwiekbądź czynnika państwowego, to znaczy bez żadnej kontrasygnaty.**

Do takich osobistych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej należą: mianowanie i odwołanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prezesa Najw. Izby Kontroli i Szefa Kancelarji Cywilnej, mianowanie i zwalnianie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Naczelnego Wodza, wskazywanie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, powoływanie sędziów Trybunału Stanu i Senatorów, rozwiązywanie Sejmu i Senatu, zarządzenia o oddaniu członków Rządu pod sąd Trybunału Stanu, akty łaski i pieczy prawnej:

Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów, złożone z Marszałka Senatu, Marszałka Sejmu, Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz z elektorów, wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w liczbie 50 przez Sejm i 25 przez Senat.

Dokończenie na stronie 5-ej.

Hojni złodzieje i chciwi pasażerowie

posiedzą długo w więzieniu

Wczoraj ogłoszony został wy rok w sensacyjnej sprawie o o-kradzenie gońca kantoru bankierskiego Korngolda, gdy jadąc pociągiem Warszawa — Katowice, zasnął w przedziale. Wycięto mu z kamizelki wiezione 1.000 dolarów i 900 funtów sterlingów. O kradzieży dał znać do piero w Katowicach.

Tymczasem nazajutrz raniut ko zgłosił się, o dziwo! akurat do tego samego Korngolda, jakiś młodzieniec, aby spytać, czy wręczone mu 300 funtów angielskich, są dobre. Kasjer poznał po swoich notatkach, swoje pieniądze, jakie jeszcze wczoraj liczył i które powinny znajdować się w Katowicach, a nie w Warszawie.

Po nitce do kłębka, ustalono, że gońca okradli dwaj zawodowi złodzieje Odachowski i Patynowski, którzy hojnie 300 funtów angielskich podarowali jadącym w tym samym pociągu, Gitelmanowi i Majewskiemu, tylko za to, że ci powiedzieli im, co to są za pieniądze.

Obdarowani tak szczodrze, wysiedli w Koluszkach z pociągu i wrócili nazad do Warszawy, jeszcze tego samego wieczora i stąd tak prędkie zjawienie się ich u Korngolda, co stało się przyczyną rychłej „wsypy".

Sąd skazał złodziei po 3 lata więzienia a pasażerów po 2 lata i 3000 zł. grzywny.

Doświadczona złodziejka

uwiodła litościwego młodzika

Przystojna kusicielka zwiodła w szatański sposób, niedoświadczonego młodzika, p. G., który dopiero teraz poznał na własnym bolesnym przykładzie, jaka jest przewrotność kobiet.

Zaczepiony nawprost dworca Głównego, przez nadobną blondynkę, dźwigającą oburącz dwie ciężkie walizy i proszony o wskazanie jakiegoś solidnego noclegu, odparł bez wahania:

— A gdzież może być pani lepiej, jak w moim kawalerskim gniazdku?

Niewiasta spiekła raka, zawstydziła się, drożyła, wreszcie dała się ubłagać i pojechała z eleganckim mężczyzną na ul. Wilczą 28.

Tam spędziła na noclegu okrągłe 3 dni i 3 noce. Wydała się panu G. takim skarbem, że z zazdrości, a nie z bojaźni zamykał ją przy każdem wyjściu na trzy spusty. Okazało się, że pan G. pomylił się biorąc przyjezdną za niewiniątko, gdyż była to wyrafinowana złodziejka specjalistka od okradania zbyt łatwowiernych i mających miękkie serca, galantów, zawsze w ten sam sposób.

Wyniosła także i z pracowni p. G. stos garderoby klientowskiej, umiejąc wymknąć się z pod klucza bez śladu uszkodzenia zamków, co jest jej niezdemaskowaną tajemnicą. Nazywa się Maraj Wróblewska i była już kilka razy karana. Za ostatni figiel posiedzi w więzieniu 3 lata.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

DOKOŁA WOJTEK

— Mam dosyć tego wszystkiego!

— Ja ci to samo zawsze mówiłam!

— Gęś!

— Brutal!

Obie strony, zrezygnowawszy z pomocy języka, skoczyły bliżej ku sobie. Na twarzy pani Zofji klasnął dźwięczny policzek, podczas gdy w powietrze poleciał pęk włosów z czupryny, szczęściem dość gęstej, pana Bogusława.

Naturalnie, takie zdarzenie wołało o pomstę do nieba. Zważywszy to małżonkowie uznali za stosowne rozstać się raczej, niż wal czyć w dalszym ciągu.

Ponieważ oboje czuli się jednakowo pokrzywdzeni i każde z nich chciało ze swej strony trzasnąć drzwiami, więc mieszkanie opuścili jednocześnie oboje. Pani Zofja pośpieszyła utulić swe żale i wyłuszczyć skargi w objęciach matki („która mi zawsze od radzała zamążpójście za tego nicponia"), zaś pan Bogusław samotnie spoczął w pokoju hotelowym.

I o co to poszło?... Zlituj się, Boże, poszło im o to, że według pani Zofji, pani dyrektorowa nosiła na ostatnim balu śliczną purpurową suknię, zaś pan Bogusław był najpewniejszy, że czarowne kształty pani dyrektorowej obciągnięte były zachwycającą suknią w kolorze zielonym!

No... i od słowa do słowa...

Pierwszych parę godzin, spędzonych zdala od siebie, zużyli na dowodzenie nagłos swojej racji. Pani Zofja przekładała to swojej mamusi, zaś pan Bogusław brał za świadka ściany pokoju. Wszystko jednak ma swój koniec. Sąsiad pana Bogusława chciał spać i bez żadnych względów dla ofiary nieporozumienia małżeńskiego, zapukał w ścianę. Pan Bogusław zrozumiał to wezwanie do ciszy, zgrzytnął zębami, zamilkł i położył się spać. Jednocześnie, mamusia pani Zofji, znużona wywodami córeczki, czując, że już ją głowa boli, powiedziała córeczce bez żadnego miłosierdzia.

— Jesteś, byłaś i będziesz zawsze głupia!...

Poczem położyła się spać. Pani Zofja zrozumiała, rozpłakała się i też poszła spać.

Nazajutrz z rana pan Bogusław obudził się sam jeden w niewygodnym łóżku hotelowem. Po raz pierwszy od kilku lat jedyną towarzyszką jego byla nie pod poduszka. Pan Bogusław westchnął:

— Ach, jakiż ja byłem brutalny! Co prawda, Zosia jest trochę uparta, ale jaka słodka kobietka, jaka przymilna żonusia...

W tej samej chwili pani Zofja dźwignęła się smętnie z matczynej kanapy, na której próżno usiłowała zasnąć. Jakaś zdradziecka sprężyna przez całą noc wpijała się w jej ciało.

— To prawda, że Boguś, jest nieco gwałtowny, ale jakież złote serce! I jak on kocha...

Popłakała... przypomniała sobie, że akurat rok temu mąż ją zabrał na wycieczkę do pewnej restauracji pod Warszawą. Spożyli posiłek w schludnym, miłym pokoiku... Przez okno zaglądały gałęzie drzew, ptaszki śpiewały, gramofon grał jakąś marzącą melodję... Tak im dobrze było ze sobą... On ją objął ona go pocałowała, on ją mocniej do siebie przycisnął, ona...

Aż dreszcz ją przebiegł na wspomnienie rozkoszy...

Ubrała się, zjadła czempręd śniadanie i pobiegła na stację kolejki. Chciała odbyć pielgrzymkę do tego miejsca, gdzie była taka szczęśliwa...

Nareszcie stacja, dorożka, zdaleka widzi restaurację... Nagle drgnęła, wszak to on — jej Boguś! Już biegną do siebie...

— Najdroższa, wybacz! Byłem taki brutalny!...

— To ja zawiniłam! Już nie będę, kochany!...

Razem udali się do restauracji, zajęli ten sam, co wtedy, pokój, przyniesiono im posiłek, napoje...

Kozmarzeni, przytulili się do siebie...

— Pamiętasz, Bogusiu, tak samo, jak wtedy liście zaglądają...

— Acha, Zosieńko i ptaszki świergocą...

— I nawet gramofon nakręcono... Tylko wtedy grał jakieś tęskne tango...

— Coś mi się zdaje, że grał to samo, co dzisiaj...

— Nie powiesz chyba, że mam złą pamięć!...

— To może nie, ale ulegasz złudzeniom...

— Ja ulegam złudzeniom? To tyś sobie dziś uszu nie wymył!

— Znowu ten upór!

— Znowu ta głupota!

— Milcz!

— Sam milcz!!

— Gęś!!!

— Brutal!!

Klasnął policzek... poleciał pęk włosów...

Jutro siedemnasta opowieść p. t. „Zdrada pana Ominego"

Potworne skłonności 16-letniego ucznia

Rzadką niewdzięczność okazał 16-letni uczeń szkoły powszechnej, Czesław Lis, swej nauczycielce, p. Romualdzie Przedlackiej.

Niczem wytrawny włamywacz, uzbroił się w wytrychy i łom, dokonując kradzieży mieszkaniowej, pod nieobecność ró wieśników.

Młodocianego złodziejaszka zauważył biegnącego po schodach, dozorca domu i gdy kradzież została ujawniona, podał jego rysopis nauczycielce. P. Przedlacka ku swemu olbrzymiemu zdumieniu i bólowi, roz poznała ucznia szkoły, w której była nauczycielką.

Wczoraj Lis stanął przed sądem. Bronił go wyznaczony z urzędu apl. adw. Wengarten. Chłopiec przyznał się do winy ze skruchą, że znaczną część pieniędzy zużył na wyleczenie się z choroby wenerycznej. Sąd skazał go na zamknięcie w do mu poprawczym.

Tajemnicze skrobanie

(S. F.) P. Michała Sobczaka intrygowały od dłuższego czasu szmery, które koło wieczora roz legały się codziennie w jego mieszkaniu.

Szmery te przypominały drapanie myszy i p. Sobczak doszedł do wniosku, że to nic innego tylko myszy.

Kupił 3 pułapki, do haczyków poprzyczepiał kawałki słoniny, ale myszy się jakoś nie łapały.

Postarał się o kota — też nic nie pomogło. Dziwne drapanie rozlegało się regularnie co wieczór i słychać je było do późna w nocy.

Wreszcie p. Sobczak doszedł do wniosku, że źródłem tych dźwięków jest sąsiednie mieszkanie i postanowił za wszelką cenę zbadać ich przyczynę.

Widząc więc pewnego wieczora, że synek sąsiadki wyszedł, zapukał do drzwi i kiedy spytano „kto tam?" odpowiedział naśladując głos chłopca:

— To ja.

Drzwi otworzyła córka sąsiadki, a p. Sobczak szybko wszedł do pokoju.

Sąsiadka, p. Władysława Rzeżniczek, siedziała przy stole, na którym leżało kilkadziesiąt pojedyńczych złotówek, i pilnikiem szlifowała brzegi jednej z nich.

Na widok p. Sobczaka zbladła i prędko schowała pilnik pod stół.

— Niech pani nie chowa — uśmiechnął się pan S. — i tak widziałem. Złotóweczki pani wykańcza?

— A tak — mruknęła sąsiadka. — Pan co chciał?

— Nic. Z wizytką wpadłem... A te złotóweczki pani sama wyrabia?

— Czy pan oszalał? — oburzyła się pani K. — Każdą monetę, zanim wydam, mam zwyczaj oszlifować. Bo lubię, żeby wszystko ładnie wyglądało. Banknoty też zanim wydam, oczyszczam z plam i prasuję.

— Poco?

— Żeby ludzie nie mówili, że jestem szlaja. Co daję, to lubię dać w po... ku.

P. Sob... wyjaśnienie to nie przekona... ział więc ze stołu, pomimo protestów gospodyni, kilka monet i zaniósł je do policji.

Od tego czasu skrobanie w jego mieszkaniu ustało. P. Rzeźniczek poszła na 2 l. do więzienia.

RADJO

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka popularna. 12,30 Dziennik południowy. 12,41 Muzyka popularna z płyt. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 16,00 Audycja dla chorych. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 IV-ty koncert z cyklu „Muzyka słowiańska". 17,50 Pogadanka rolnicza. 18,00 Odczyt. 18,20 Polska muzyka ludowa. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Leśmian i Staff. Recytacje. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,20 Koncert Chopinowski. 22,00 Odczyt w języku angielskim. 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Muzyka taneczna z kaw. „Adria".

WPŁYW SZKOŁY NA DUSZE NARODU

W odczycie p. t. „Wpływ nowej szkoły na duszę narodu", który zostanie wygłoszony w radjo dn. 16,XII o godz. 18,00, prof. Jan Smulikowski omówi ostatnią ustawę o reorganizacji szkolnictwa, oraz o zamierzeniach jej projektodawców, którzy zbliżają się do większego przystosowania szkolnictwa do potrzeb społeczeństwa. Specjalny nacisk kładą na szkoły rzadko-

Wesoły Kącik

PRZY 20 STOPNIACH PONIŻEJ ZERA



Rtęć w termometrze spadła do 20 stopni poniżej zera. Wszystko zamarza.

Owijam się w pięć szalików i szali i wychodzę na ulicę, żeby zebrać trochę wrażeń do mroźnego felietonu.

Obok mnie zatrzymuje się dwóch panów. Spotkali się. Widocznie znajomi. Chcą się przywitać.

Ale górna warga przymarzła do dolnej. Nie mogą otworzyć ust. Z wąsów zwisają lodowe krople.

Widzę, że się biedacy męczą. Podchodzę, zapalam zapałkę i podsuwam każdemu pod nos.

Lód puścił. Panowie dziękują mi serdecznie.

— Bardzo dziękujemy, bardzo. Właśnie musimy powiedzieć sobie coś ważnego.

Idę dalej. Przy wózku parówkarza ruch. Ale nikt nie kupuje. Każdy tylko grzeje ręce nad parą. Jeden z grzejących się, wbrew protestom parówkarza, chce wliźć na wózek.

— Nie uszkodzę parówek! No gi tylko nad parą potrzymam.

Podbiega jakiś jegomość z sine mi z zimna uszami.

— Panie parówkarz — prosi, — pożycz pan na chwilę dwie parówki.

— Parówek się nie pożycza!

— Na jeden moment. Zaraz zwrócę. Tylko sobie uszy nimi owinę, bo mi odpadną z mrozu.

Koń dorożkarski chce pomachać ogonem, ale nie może. To już nie ogon. Bryła lodu.

Uliczny sprzedawca kalendarzy tupie z całych sił nogami.

— Eh! — wzdycha. — Dziś to tylko być strażakiem przy jakim dobrym pożarze. Na rozpalonych węglachbym usiadł.

*

Wróciłem do domu, żeby pisać. Atrament zamarzł mi w kałamarzu.

Dlatego felieton ten piszę na kuchni. Usiadłem na garnku z wrzącą wodą, nogi postawiłem na fajerkach, a piszę na pokrywie dużego kotła, w którym się gotuje, przeznaczona do przedświątecznego prania, bielizna.

Napoleon Sadek

Tajemne moce człowieka

W Paryżu obudziły duże zainteresowanie demonstrowane przez A. Givelot'a emanacje rad ioaktywne, które wydziela — zdaniem jego — każdy człowiek. Skonstruowany przez w'' nalazce bardzo czuły galwanometr wskazuje natężenie emanacyj radjoaktywnych danej osoby. Zdaniem p. Givelet'a źródłem najsilniejszych emanacyj są ręce.

Tak zwany sex-appeal jest, według Givelet'a, niczem innem jak „biologiczną radjoaktywnością" danego osobnika. Największy wpływ na stopień sex-appeal'u ma wywierać stan zdrowia danego osobnika.

Największą rezerwę radjoaktywizmu posiadają jakoby palacze i amatorzy mocnej herbaty, pozbawieni jej są natomiast alkoholicy.

Oryginalna demonstracja muzyki

Podczas koncertu w sali Pleyel'a w Paryżu, na którym wykonywano ustępy z „Opery za trzy grosze" powstał ze swego miejsca kompozytor francuski Florence Schmitt i na znak protestu przeciw wykonywanej partycji wzniósł okrzyk: „... Hitler".

Publiczność odpowiedziała hu cznemi oklaskami pod adresem orkiestry. Demonstracja powtórzyła się kilka razy, aż wreszcie wkroczyła na salę policja i wyprowadziła protestującego w tak niezwykły sposób kompozytora przy wtórze burzliwych oklasków zebranej publiczności.

Oświetlenie lampami naftowemi

Wielka aleja Viale Certosa w Medjolanie otrzymała 200 lamp naftowych o sile 100 wat każda. Lampy ustawione są w odległości 24 metrów jedna od drugiej. Temi samemi lampami „Philora" został oświetlony nowy wielki most między Mestro a Wenecją. Pante del Littorio o sile 300 wat każda. Lampy „Philora" dają dużo światła o bardzo równem i silnem natężeniu.

KOSZTOWNA NAUKA

— Uczył się pan szoferki? Co to pana kosztowało?

— Osiemnaście tysięcy franków.

— Jakto, aż tyle?

— No tak, 150 franków szkoła a 17.850 franków trzy auta.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Razu pewnego przyszła do nas sama mówiąc, że jest mieszkanie, które możemy wynająć razem (ja byłam pośredniczką w tej sprawie między rodzicami, a nią), a przestępując próg naszego domu życzyła pomyślnego końca w sprawie mojej i Rysia. I stało się: zamieszkaliśmy razem. Ryś wrócił z wojska. Z początku było napozór spokojnie, ale trwało i to niedługo. Były utarczki, było szpiegowanie i t. d., a na końcu moje łzy. Większa awantura, ale już wywołana celowo i matka wyprowadza się od nas. (Po miesiącu wspólnego pożycia).

To wszystko nas tak wyczerpało, że postanowiliśmy z tem skończyć, gdyż zrozumieliśmy, że postępowanie takie było celowe.

Na pytanie, czy ożeni się ze mną, nie chciał wogóle odpowiadać. Więc ojciec powiedział, że między nami wszystko skończone, niech opuści nasz dom. I tak rozeszliśmy się po raz czwarty. Przeżywałam okropne udręki od chwili, kiedy się za nim zamknęły drzwi. Przecież jam go i wtedy kochała. Wszystko przypominało mi jego obecność. Już długi czas go nie widzę. Wiem, że mieszka u swej matki. Parę razy wi działam go na ulicy. Nawet nie kłaniał mi się; później już zaczął się kłaniać, ale nigdy nie podszedł do mnie. Napisałam do nie go trzy listy, na żaden nie odpo wiedział. Unika mnie. Czyżby mnie nienawidził?

Redaktorze! Ale ja go i dziś kocham, tęsknię za nim. Tak, teraz Redaktorze wiesz już wszystko. Teraz żyję tem, aby wychować „małą", która już ma prawie 3 lata, jest niechrzczona i bez nazwiska. Nie chciałam dotychczas, bo łudziłam się, że wróci. Przyznać się muszę, ze i teraz na dnie duszy tkwi iskra nadziei, że wróci. Myślisz, Redaktorze, że go nienawidzę, lub nim pogardzam? O, nie! Przebaczyłam mu wszystko i gdyby wrócił, kochałabym go podawnemu.

Tymczasem dziecko rośnie, nie wiem jak mam postąpić, rodzice chcą przyjąć je na swoje imię. Tłumaczą to tem, że kiedyś będzie cierpiało z tego powodu, że jest nieślubnem dzieckiem. Ale ja nie mogę z tem się pogodzić.

Ach, nie wiem, Redaktorze, czy to możesz zrozumieć, jakie to jest uczucie matki do dziecka! I tę jedyną osłodę w mem życiu mają mi wydrzeć? Czy jednak będę musiała się poświęcić? A może jeszcze czekać? Może wróci? Z chwilą gdy zabiorą mi dziecko, to i tak będę musiała dopomagać do wychowania, ale to już nie będzie to, gdyby należało cał kowicie do mnie, miałabym dale ko więcej energji do pracy, do walki. Postanowiłam więc pracować, a do nikogo więcej nie na leżyć. Ale czy mogę wiedzieć co mię jeszcze czeka? Wiem tylko, że nie będę miała sił, aby powstać na nowo, wzbudzić wiarę w ludzi, pokochać.

Redaktorze czy on mię kocha? Czy powinnam była znosić to i wierzyć mu? A może go porywały tylko zmysły? Jeżeli to było tylko tem, to on w moich oczach nisko upada, nie dlatego, że tem uczuciem gardzę, ale dlaczego mię okłamywał, mówiąc, że kocha prawdziwą miłością, a tym czasem było to tylko pożądanie samca! Redaktorze, nic nie zdoła zabić mego uczucia ani cierpienie, ani upokorzenie! Ja należę do ludzi, którzy nie potrafią nienawidzieć i pogardzać. Nigdy nie powstała mi w głowie myśl o zemście, po pierwsze, bo go kocham, a z chwilą gdy przestanie kochać, to on dla mnie będzie ni czem, a czyż można się mścić na nicości? A, zresztą jest to wogóle ode mnie dalekie. Czy mam już z tą miłością umrzeć, a może jest jakie lekarstwo, abym mogła to z siebie wyrwać? Bo tak okropnie męczę się"...

Na długi list—odpowiedź krótka. Widać ze wszystkiego, że Pani jest osobą dobrą, uczciwą, prawdziwie i szczerze kochającą. Nie popełniła Pani nic takiego, coby można było Pani zarzucić. Jeżeli Rysiek nie potrafił ocenić Pani, bezwarunkowo nie jest Pani wart. Niech Pani postara się wydrzeć ze swego serca miłość ku Ryśkowi, a stanie się to wtedy, gdy spotka pani na drodze swego życia człowieka, bardziej godnego miłości Pani. Niech Pani nie traci nadziei, ze Pani takiego spotka. I on dopiero niechaj uprawni dziecko Pani, które należy w każdym razie ochrzcić, narazie jako nieślubne, mniejsza o to. Obecne prawodawstwo nie czyni już niemal żadnych różnic między dziećmi ślubnemi a nieślubnemi. Na to dzieciątko proszę przelać całą miłość. Będzie ono Pani lepszą pociechą.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

— Teraz jako pani Skomorowskiej przykro się przyznać, prawda, do znajomości z Józiem Pyskiem? — zaczął znów sędzia, nie mogąc się doczekać mojej odpowiedzi.

Wzięła mnie taka złość na niego, że postanowiłam w duchu:

— Żebyś mnie pokrajał, to ci nic nie powiem.

Nie wiedziałam, czy chodzi o to, że mnie Józio pobił u Jadomkowskiej, czy o to, że ja go o mało nie zabiłam, ale postanowiłam nie mówić nic i już.

Podniosłam głowę i powiedziałam:

— Nie znam takiego.

— Nie zna pani?... Niech pani sobie przypomni!... Lepiej jest mówić prawdę.

— Nie, nie znam!

— Łatwo się o tem przekonamy. Ten jegomość właśnie tu jest.

Nie odezwałam się na to nic.

— Będzie nam przykro, kiedy on powie, że panią zna. Niech się pani namyśli.

— Nie mam się nad czem namyślać. Nie znam takiego nazwiska.

— Ach, może on się pani inaczej przedstawiał... Ale, ja mam tu jego fotografję... Zdjęta została w szpitalu... Niech się pani dobrze przyjrzy.

Podał mi fotografję. Zdjęli tego bandytę w szpitalnej bieliźnie w bandażach. Spojrzałam i oddałam.

— Więc pani nie poznaje tego pana.

— Nie.

Z tej fotografji domyślać się zaczęłam, o jaką to sprawę im chodzi. Byłam już pewna, że to o poranienie go. Ale teraz tem bardziej postanowiłam się nie przyznawać do niczego.

Słabo mi się jednak zrobiło. Czułam, że mnie wsadzą do więzienia. Przecież ten bandyta jest tuż niedaleko. Wejdzie za chwilę i powie:

— To ona mnie poraniła! To ona o mało mnie nie zabiła!

Nie mogłam już ustać na nogach. Sędzia to zauważył. Zadzwonił i kazał mi podać krzesło.

Kiedy już siedziałam, sędzia popatrzył na mnie chwilę i powiedział:

— Sprawa jest bardzo poważna... Lepiej pani wyjdzie na tem, jeśli się pani przyzna do wszystkiego i zezna szczerą prawdę. Będzie pani mogła wtedy liczyć na okoliczności łagodzące!... Pani jest oskarżona o ciężkie uszkodzenie ciała Józefa Pyska!

Opanowałam się i zawołałam niby zdziwiona:

— Ja? Oskarżona? O uszkodzenie?

— Tak, właśnie o ciężkie uszkodzenie ciała Józefa Pyska!

— To nieprawda!

— Będziemy musieli tego dowieść! Narazie na pani właśnie ciążą ciężkie poszlaki... Józef Pysk coprawda nie zna pani nazwiska, ale zapewne pozna panią, kiedy go tu poproszę za chwilę.

— Ja go nie znam — wyszeptałam i zrobiło mi się słabo, że omal nie spadłam z krzesła.

Zaraz podali mi wody i kazali trochę odpocząć.

Posadzili mnie pod oknem. Złapałam trochę świeżego powietrza i oprzytomniałam.

— Teraz już wszystko przepadło — myślałam zrozpaczona. — Teraz wsadzą mnie do więzienia!

Żal ścisnął mi serce. Już w duchu żegnałam się z Jerzym, z Lusinkiem.

— Nie zobaczę ich więcej! — myślałam. — Jak oni sobie dadzą radę beze mnie?... Pójdę do więzienia i nie będę się mogła na oczy ludziom pokazać! Jak to Jerzego będzie bolało, że jego żona, Skomorowska, shańbi jego nazwisko!

Byłam taka przygnębiona, że teraz postanowiłam już przyznać się do wszystkiego.

Byłam i tak pewna, że kiedy zawołają tego łajdaka, który stał się przekleństwem mojego życia, to już mnie nic nie uratuje. On odrazu wskaże na mnie. Co z tego, gdybym się nawet zaparła w żywe oczy? Przecież widziała mnie stara baba, która opiekowała się Lusinkiem w jego domu! Ona mnie też pozna! Nic mnie już nie uratuje!

Czułam dobrze, że jestem zgubiona już na zawsze! Modliłam się już tylko w duchu, żeby się badanie skończyło jak najprędzej, żeby już mnie nie mordowali. Jak ma spaść nieszczęście na moją głowę, niech wreszcie spadnie raz i niech już będzie wszystkiemu koniec!

A tymczasem sędzia pił sobie herbatkę i jadł bułkę z szynką.

Co takiego człowieka obchodzi czyjeś nieszczęście? Przyzwyczajony do ludzkich łez!

Może go i źle sądziłam, może to i dobry człowiek? Wypił herbatę prędko, choć mnie się tylko zdawało, że powoli.

Wstał od swojego biurka i podszedł do mnie:

— No, jakże się pani czuje? Lepiej?

— Jestem bardzo osłabiona... Mąż już dawno nie pracuje, jestem trochę wyczerpana — zaczęłam mówić, żeby zyskać choć trochę przychylności w jego oczach, trochę litości dla mego nieszczęścia.

— Ale teraz pani trochę przyszła do siebie... Wróćmy więc do naszej sprawy. Nie chcę dłużej pani męczyć... Ale muszę spełnić swój obowiązek...

Odwrócił głowę i zawołał:

— Proszę wprowadzić Józefa Pyska!...

Podszedł znów do swojego biurka i zaczął przewracać jakieś papiery.

Ja siedziałam jak skamieniała.

Teraz już mnie nic nie uratuje — myślałam. — Teraz on się zemści za wszystko!

Przypomniało mi się nawet to, że Józia pobił Wawrzek, jak to Wacław opowiadał.

— Teraz zemści się na mnie i za Wawrzka — pomyślałam.

Przeżegnałam się w duchu.

Przymknęłam oczy, żeby nie widzieć, jak będzie wchodził, jak będzie się mi przyglądał. Gdybym była mogła, zasłoniłabym sobie uszy, żeby nie słyszeć, jak będzie mówił:

— To ta właśnie omało mnie nie zabiła moim własnym nożem!

Skrzypnęły drzwi. Słyszałam jego kroki. Ciężkie, powolne. On tak zawsze chodził.

— Pan jest Józef Pysk? — zapytał sędzia.

— To ja jestem — odpowiedział.

Jego głos! Choć miałam zamknięte oczy, widziałam tę szeroką gębę, jak się otwiera, niby wierzeje, przy każdem słowie.

Zamarłam cała w oczekiwaniu.

— To pan właśnie był poraniony przez pewną kobietę w nocy w domu Józefy Więckowej?

— Ja, proszę wysokiego sędziego.

— Przez kobietę, która spędziła u pana noc.

— Ano tak było.

— Czy zna pan tę panią, która siedzi pod oknem?.. Niech pani podejdzie bliżej!... Czy zna pan tę panią?...

D. c. n.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Ale cóż sobie ludzie o nas pomyślą?

— Co zechcą — odrzekł Kotwicz Lusi.

— Mój mąż i twoja żona mają jeszcze tak świeże mogiły. Czy to wypada?

— Wyjedziemy w podróż na długo. Może na zawsze. Co nas kto może obchodzić?

Lusia westchnęła głęboko zrozpaczona. Nie wiedząc, co począć, szepnęła zniecierpliwiona:

— Ach, już nic nie wiem... nie wiem, co myśleć... co robić... co rzec... Pragnę tylko mojego dziecka... poza tem spokoju i odpoczynku... Co robić? Co robić?

Kotwicz milczał. Na jego twarzy malowała się twarda nieustępliwość. Lusia z rozpaczą widziała, że w uporze swoim Kotwicz jest nieprzejednany.

Rzekła więc z bólem w sercu:

— Cokolwiek się stanie, będzie pańską winą i spadnie na pańskie sumienie. Daremnie starałam się uniknąć tego, co będzie z pewnością naszem wspólnem nieszczęściem. Ale już mi sił brak. Proszę robić ze mną, co się panu żywnie podoba. Chodzi mi przedewszystkiem o córkę. Dla niej pójdę na wszystkie poświęcenia i nie cofnę się przed żadną ofiarą. Gotowa jestem nawet rzucić wyzwanie opinji, która z pewnością nas potępi. Nasze małżeństwo będzie wielkim skandalem. A jednak godzę się na wszystko... Pod przymusem, ulegając groźbom pańskim... Zgwałcona, jak wtedy... w ową noc, której nie zapomnę, póki będę żyła... i kiedy ślubowałam sobie, że nigdy, nigdy należeć do pana nie będę!... Ale cóż? Ustępuję... ulegam... Jestem zwyciężona... Oddaję się na łaskę i niełaskę zwycięzcy... Co będzie z nami później?... Bóg to tylko wiedzieć raczy...

Oblicze hrabiego rozpromieniło się...

Lusia zaś mówiła dalej:

— Do dnia ślubu zamknę się w tym domu i nie wyjdę, aż nie będę hrabiną Kotwiczową. Rumieniłabym się przed oczami gapiów lub potępiających. Słowem, sam się pan już zajmie wszystkiem, prawda?

Skinął głową. Ślub weźmą w kościółku wiejskim. Nie tu wpobliżu, lecz gdzieś dalej. Można będzie samochodem ruszyć w podróż poślubną, a ślub wziąć gdzieś po drodze. Za indultem, bez zapowiedzi. Już on się o to wystara. Potem samochodem przez Szwajcarję do Włoch.

Lusia w milczeniu godziła się na wszystko.

Odchodząc, hrabia, promieniejąc radością i upojony widokiem zapowiedzianych rozkoszy, zapytał z uśmiechem:

— Kiedy będę mógł znów ujrzeć moją cudną?

— Kiedy hrabia tylko zechce...

Gdy wyszedł, poszła do pobliskiego salonu, gdzie na nią czekał.

Był to jej teść.

Zapytał z zaciekawieniem:

— I cóż? I cóż?

— Postąpiłam ściśle według twych wskazówek, ojcze.

Powtórzyła mu całą rozmowę, poczem zapytała z bólem:

— Dlaczego mnie zmuszasz do tej zgody, ojcze? Nie wyobrażasz sobie, do jakiego stopnia go nienawidzę...

— Ja jeszcze bardziej — odparł zimno Dereński.

— A więc?

— Przyrzekłaś mi przecież ślepe posłuszeństwo. Milcz. Ja czuwam...

— Wolę śmierć, niż małżeństwo z nim.

Bankier położył jej na plecach swoją kościstą rękę i rzekł:

— Kocham cię, Lusieńko, najpierw przez wzgląd na Franię, a potem dlatego, że wogóle jesteś prawym i uczciwym, dobrym człowiekiem. Gdyby przez tego łotra miał ci spaść włosek z głowy, już ja się z nim rozprawię. Ufaj mi i czyń, co zalecam.

Co rzekłszy, odjechał.

W tej samej chwili wracał do siebie hrabia Kotwicz i oświadczył Ignacemu:

— Zrobione...

Ignacy szepnął:

— To dopiero będzie heca!... Będą was wytykać palcami.

— Eeee... zawracasz głowę... Za pół roku cała Warszawa będzie u stóp hrabiny Kotwicz-Moreckiej.

— Ale... zapomniałem ci powiedzieć... Przejeżdżał tędy profesor Bonecki... i nawet nie zajrzał...

— Dlaczego?

— Mówił mi, że nie może patrzeć na ciebie... za Helenkę...

— Trudno. Wyobrażam sobie, jak będzie się oburzał na moje nowe małżeństwo.

— Z pewnością bardzo. Ale... i jeszcze jedna rzecz... Powiedział mi, że Jerzy Romocki... co to niby tak zagadkowo zaginął...

— Co takiego? Gadaj prędzej...

— ... że go widział gdzieś w okolicach Mohucka... w każdym razie był to ktoś bardzo do Jerzego podobny...

Kotwicz przez chwilę tylko był strwożony. Wnet potem roześmiał się Ignacemu w twarz...

O Jerzego Romockiego był zupełnie spokojny...

Najsilniejszy żywy człowiek nie wydostałby się z zamurowanej groty... Cóż dopiero — trup...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterji

28-ej klasowej Loterji Państwowej

Drugi i ostatni dzień ciągnienia

Główne wygrane

DO PRZERWY

300.000 zł. na nr. 26014.
15.000 zł. na nr. 138078.
10.000 zł. na n-ry: 65097 110555 165328.
5.000 zł. na n-ry: 22241 34141 80299 140418 145182.
2.000 zł. na n-ry: 21014 35485 58311 59675 64926 116206 137491.
1.000 zł. na n-ry: 72576 88052 126369 146965.
500 zł. na n-ry: 17397 18119 25870 38688 41885 42715 48714 50264 55873 76540 78899 92752 101519 112691 120114 140921 143733 151379 156383 166728.
400 zł. na n-ry: 236 7523 12411 13584 16012 17618 24719 37919 45038 46575 47978 49377 54546 54588 66248 79631 85293 100468 108707 109918 116712 117963 130665 131553 140082 154491 160200 161628.
300 zł. na n-ry: 8539 9298 15503 16036 17157 17253 19074 26700 31741 45330 45459 53873 60904 61149 63482 76980 86019 87851 89856 97497 102257 103714 105579 111973 136638 147580 148971 157505 160826 160987 162062.
250 zł. na n-ry: 3115, 3180 8226 8577 11443 15126 17226 19198 22520 23241 25634 27931 29837 30431 33074 35227 39652 40189 41992 51814 54811 54965 55762 60235 62127 62403 62545 70568 71632 72015 74077 74349 79711 82792 94184 95237 102425 109369 126764 126904 132733 133257 134189 137739 138795 141579 142711 144648 148331 151262 154781 157204 158160 160467 161872 163065 166403.

PO PRZERWIE

20.000 zł. na nr.: 85289.
15.000 zł. na nr.: 137244.
10.000 zł. na nr.: 15665.
1.000 zł. 6602 6959 36988 46644 73218 85458 90521 112013 150812 151034 151457.
500 zł. na n-ry: 9873 18746 23151 25964 365553 49011 58422 63660 67373 67894 74967 102436 108803 123854 124525 134210 1438889 148860 160977.
400 zł. na n-ry: 4486 21848 36820 80019 72276 87247 89260 95738 127911 142277 153038 160225 165341.
300 zł. na n-ry: 6413 18658 21662 34381 35542 37770 48765 50715 56267 57832 71793 84722 94 221 101919 125590 132157 136188 139030 145722 147654 153100.
250 zł. na n-ry: 9407 9969 11760 16256 20293 21933 23765 25945 26467 26926 28093 30520 31067 31986 32562 36222 38398 41862 44506 45853 47097 48189 55505 57217 57936 60012 63190 65250 66633 75211 77217 91211 92719 95590 95421 95821 98241 106933 109120 115908 119762 121113 124371 127793 128721 133368 136961 148690 149482 150150 150354 150809 153951 155193 158884 159518 160157 165327 165701.

Stawki

DO PRZERWY

59 70 99 361 551 1110 54 85 590 623 853 2058 148 353 91 612 78 744 54 866 96 909 3085 510 22 706 42 67 815 910 83 4067 127 95 256 413 69 5046 69 304 506 678 801 54 81 97 6102 27 33 282 895 946 74 7275 329 47 400 38 62 88 89 629 51 83 748 847 8128 52 422 39 75 528 700 830 930 44 86 95 9162 398 570 626

10103 18 43 388 534 49 11068 159 309 80 423 509 67 74 608 83 957 12027 198 283 470 546 649 95 764 833 76 947 13082 134 225 78 424 643 818 65 930 14033 85 154 221 34 74 85 827 71 920 15465 589 821 74 968 89 16050 69 71 95 254 337 78 696 709 17039 220 35 61 331 502 16 745 78 86 850 997 18148 338 537 630 824 19131 49 267 84 349 62 464 564 715 807 68

20070 166 274 408 556 96 606 741 860 913 45 21017 589 704 809 900 51 22365 83 970 23017 137 308 436 51 80 86 515 61 638 851 923 31 24238 89 347 61 725 62 882 25057 194 259 851 83 911 34 47 26081 88 162 229 85 309 25 27 86 442 98 523 603 857 938 27233 99 395 458 958 29 28170 254 77 344 449 734 836 41 29090 346 462 637 38 859

30183 221 76 421 542 47 829 97 31227 421 40 756 909 59 32005 100 81 330 74 422 51 84 798 816 76 86 936 68 33164 401 586 622 857 971 34115 36 62 92 255 551 631 708 22 58 73 910 55 35207 60 86 88 470 73 558 651 95 770 885 91 36157 842 497 543 723 63 805 55 910 73 37110 30 71 316 41 91 415 531 753 38128 251 333 57 503 838 934 39127 240 65 334 63 502 98 682 939 69

40053 440 47 553 716 97 894 41002 70 154 454 539 93 937 64 42000 129 202 22 310 479 650 821 55 60 65 935 43095 128 322 411 73 612 98 819 79 935 49 87 44200 63 341 457 711 45054 78 80 112 58 59 75 371 496 530 45 657 978 46177 78 221 508 18 635 705 47 59 983 47016 111 253 411 724 45 56 874 957 48002 11 104 12 226 54 368 407 48 72 507 706 60 839 906 60 49028 142 569 99 710

50013 44 75 162 75 231 20 11 326 464 80 737 60 855 51039 194 253 366 712 958 80 52052 111 86 209 357 583 99 721 840 938 63260 303 11 24 669 714 810 45 996 55091 151 304 49 438 523 729 900 56402 20 22 24 98 532 668 724 58 946 72 57207 67 372 92 511 652 759 803 978 58123 289 59001 3 201 333 59 66 704 865 913 49

60261 445 764 87 811 86 61145 254 682 84 999 62217 458 537 77 607 790 63285 92 520 73 79 685 704 923 64036 43 66 259 485 97 917 48 60 65133 319 573 80 702 24 70 66075 439 60 519 91 606 18 90 760 72 94 855 991 96 67196 202 314 48 531 45 764 917 68140 82 384 636 773 806 69053 136 207 316 71 553 638 835 76 955 84

70130 81 277 346 592 601 12 757 86 892 936 71156 246 348 69 649 753 76 72349 63 545 80 635 64 82 913 65 73315 599 649 723 853 923 42 74202 64 310 609 65 715 808 26 933 75151 407 974 95 76198 301 85 610 17 782 914 77025 52 262 333 509 39 56 67 79 679 724 78045 47 49 185 87 239 39 325 458 83 709 803 908 79006 173 251 435 602 714 962

80042 263 80 86 893 920 81100 476 81 510 24 891 955 82129 328 547 96 615 962 83334 410 535 72 671 835 84 84066 89 101 521 750 886 97 938 68 85155 77 258 551 881 86077 104 257 361 537 707 929 87082 192 219 24 338 90 574 619 81 88034 86 217 45 400 54 693 777 837 42 89001 88 276 401 83 517 787 816

90245 395 418 773 981 94 91310 55 587 674 700 46 63 87 92106 244 357 510 53 633 758 845 93123 342 402 57 54 608 94081 92 167 619 818 86 95012 82 201 15 343 559 814 71 935 89 96092 142 66 352 552 955 97135 50 89 285 343 432 520 45 669 717 50 836 98030 35 267 303 595 662 710 33 72 840 981 98 99090 251 585 66 94 912 28 70 99

100056 80 85 169 236 310 25 62 545 739 825 908 50 101160 262 303 71 406 595 691 810 956 102507 68 77 649 844 45 910 17 37 39 103340 436 517 35 697 726 956 104229 66 81 523 61 85 607 47 816 57 105075 127 239 354 588 694 781 957 105389 440 57 628 73 786 931 107084 418 90 573 85 774 842 28 936 108046 279 413 508 84 629 820 27 109440 629 760 959

110249 92 390 417 55 618 51 111026 84 295 465 540 644 56 751 904 39 112201 442 568 805 999 113312 48 479 86 827 53 906 96 114054 147 92 535 61 502 22 12 85 115268 353 748 954 116057 437 552 117012 71 106 10 46 54 88 206 78 920 43 118237 301 429 731 847 119051 76 240 95 314 53 583 664 71 856

120034 262 368 419 86 516 43 63 626 38 95 901 27 121009 89 99 322 77 513 82 95 756 936 122166 355 416 513 67 746 96 850 123173 312 31 577 81 95 813 49 948 96 124009 91 152 209 364 449 57 548 688 734 98 833 71 996 125129 462 517 50 773 880 126182 209 571 651 62 82 738 810 51 127045 101 22 52 284 426 680 804 70 128017 89 90 455 530 49 84 665 701 61 71 805 51 53 78 129062 178 300 15 21 24 99 511 621 855 64 68

130027 65 188 284 348 469 87 635 722 971 89 131070 240 71 307 553 793 942 132064 98 121 238 73 93 337 95 589 133122 62 88 554 63 637 957 134004 502 670 135029 178 274 458 61 556 613 55 765 71 136201 543 716 945 137094 319 795 996 138012 83 359 787 830 91 139000 137 45 81 418 806 4- 45

140042 49 185 371 511 55 688 807 141074 145 78 202 20 68 76 355 832 142156 80 86 202 442 616 46 96 789 143193 369 473 917 35 144068 224 429 616 145810 37 66 146133 323 65 436 525 743 819 900 147082 117 26 242 361 97 769 815 70 148184 464 536 718 833 149039 201 567 99 696 709 11 85 851 981 83

150008 23 56 65 165 66 205 27 72 78 552 63 829 989 151008 13 162 86 243 53 92 395 765 848 996 152013 168 81 200 336 15 45 40 427 584 617 40 51 700 838 153010 131 50 73 77 212 354 430 505 649 817 19 33 70 154042 105 204 99 326 43 833 957 155038 90 517 40 601 755 827 991 13 156039 94 106 58 63 297 429 44 661 702 85 829 55 157030 92 603 52 728 158016 140 401 37 593 807 910 159145 403 10 978

160005 76 369 90 552 689 729 820 161111 68 91 216 334 406 62 82 603 34 35 49 811 24 77 89 938 162022 259 378 614 65 68 875 163025 33 144 299 527 164028 322 490 165508 86 440 514 845 166109 75 474 535 728 49 88 835 980 167209 75 373 498 642 805 168089 453 77 725 18 81 92 869 927 169221 79 376 429 46 574 703 70 81 933 85





Klub Bezp. Bloku Współpr. z Rządem uchwalił

projekt nowej konstytucji

Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazywania swego kandydata. Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawnienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele Rzeczypospolitej w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów: — Zgromadzenie Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej zgodzi się z wyborem Zgromadzenia Elektorów, kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany zostanie za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat siedem.

RZĄD

Prezes Rady Ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez niego odwołani w każdym czasie.

Sejm może żądać ustąpienia Rządu lub ministra.

Jeżeli za wnioskiem żądającym ustąpienia Rządu lub ministra wypowie się Sejm i Senat — Prezydent Rzeczypospolitej odwoła Rząd lub ministra, albo też korzystając ze swych uprawnień arbitra — rozwiąże obie Izby.

SEJM

Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnem i tajnem.

Kadencja Sejmu trwa lat pięć.

Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji.

Sesja zwyczajna Sejmu będzie otwarta dorocznie najpóźniej w listopadzie i nie może być zamknięta przed upływem 4-ch miesięcy, chyba, że budżet będzie uchwalony w terminie wcześniejszym.

Prezydent Rzeczypospolitej — według swego uznania — może w każdym czasie zarządzić otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu, a uczyni to w ciągu dni trzydziestu na wniosek conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Posłowie korzystają tylko z takich rękojmi nietykalności, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu.

Za działalność, niezwiązaną z uczestnictwem w pracach Sejmu, posłowie odpowiadają narówni z innymi obywatelami. Jednakże postępowanie karnosądowe, karno - administracyjne lub dyscyplinarne, wszczęte przeciw posłowi przed lub po uzyskaniu mandatu, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu do wygaśnięcia mandatu.

Za wystąpienia w Sejmie sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego albo zawierające znamiona przestępstwa ściganego z urzędu—poseł może być uchwałą Sejmu albo na żądanie Marszałka Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego.

SENAT

Senat składa się ze 120 senatorów, powołanych na okres 6-letni: w 1/3 przez Prezydenta Rzeczypospolitej; a w 2/3 w drodze wyborów.

Co trzy lata ustępuje w każdej z grup połowa senatorów według starszeństwa powołania.

Prawo wybierania do senatu mają obywatele, którzy w trybie ustawą przewidzianym za przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego uznani będą.

Pierwszy na nowych podstawach oparty Senat, wybiorą obywatele, odznaczeni orderami Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości na zasadach, określonych w ordynacji wyborczej do Senatu.

Prawo piastowania mandatu senatorskiego mają obywatele posiadający prawo wybieralności do Sejmu.

Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo zawieszającego veta ustawodawczego.

SIŁY ZBROJNE

Prezydent Rzeczypospolitej wydaje dekrety w zakresie zwierzchnictwa sił zbrojnych, a w szczególności określi dekretem organizację naczelnych władz wojskowych, oznaczając w nim sposób kontrasygnowania aktów, wydanych przez siebie, jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanawia o użyciu Sił Zbrojnych do obrony Państwa.

W razie mianowania Naczelnego Wodza, prawo dysponowania Siłami Zbrojnemi przechodzi na Niego.

Za akty związane z dowództwem, Naczelny Wódz odpowiada przed Prezydentem Rzeczypospolitej, jako Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych.

W razie wojny Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, bez upoważnienia Izb Ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego, z wyjątkiem zmiany Konstytucji, przedłużyć kadencje Sejmu do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania Izb Ustawodawczych, Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez te Izby.

PO PRZERWIE

40 274 92 446 609 32 909 59 1105 76 215 397 99 459 79 633 2030 89 254 396 444 598 717 90 888 90 3079 337 465 750 819 53 917 41 4111 207 77 519 405 94 888 5034 206 29 341 50 510 43 681 840 932 6045 52 68 398 503 38 646 7031 35 87 265 66 82 550 728 8172 430 629 709 62 854 95 9434 69 537 82

10223 60 77 313 639 862 72 11015 219 36 694 728 841 12355 87 92 415 640 13233 552 664 79 14231 305 08 484 582 90 721 70 800 918 59 15084 395 480 734 16021 187 99 288 455 538 934 17109 544 56 99 601 47 64 735 931 62 18032 115 22 421 578 813 15 18 19150 246 525

20315 701 87 873 82 922 81 21148 353 669 80 791 97 22012 21 71 102 31 308 418 602 35 771 977 83 88 23191 237 40 585 620 66 726 34 830 902 24078 229 62 990 25215 400 07 09 63 541 758 808 26452 547 697 875 27016 268 73 741 853 28053 267 415 542 604 29017 64 135 245 319 416 31 48 523 775 856 922

30052 129 98 492 528 600 31007 437 572 800 53 905 08 32401 87 563 69 736 909 17 33036 214 318 83 627 712 858 939 47 34047 199 419 26 86 572 728 72 99 865 76 89 911 35143 51 64 67 439 561 619 753 861 80 36103 04 74 213 326 552 992 37218 42 320 65 731 972 38219 52 255 405 74 640 51 815 39052 80 106 32 39 407 09 732 52 98 893

40010 260 81 345 88 442 808 41109 73 422 501 701 41 990 42207 42 342 52 435 651 78 870 952 43100 70 91 366 475 518 52 802 88 942 44014 70 77 114 447 744 45527 424 505 93 749 808 36 972 46471 97 604 73 870 87 811 47407 79 713 30 35 54 77 85 939 48180 370 423 510 77 618 924 59 98 49337 39 402 654 834 981

50098 420 75 998 51356 446 519 60 78 52167 90 226 315 428 63 628 50 86 753 53288 326 485 790 921 29 68 86 54306 27 494 748 55000 272 371 671 748 876 95 923 56141 351 78 85 57412 72 717 865 73 972 58524 57 74 846 967 59025 214 354 449 700 03 39 51

60150 372 514 68 627 954 61097 136 274 368 86 455 740 912 49 62018 476 715 73008 213 53 333 89 441 66 558 655 76 800 910 64031 190 313 423 528 875 912 65229 895 98 937 66074 125 438 878 91 927 97 67038 734 74 850 68019 198 278 374 485 91 664 822 96 960 69008 33 534 59 65 624 951

70343 493 547 635 751 88 910 27 71089 218 59 455 672 72121 59 226 368 594 675 735 58 904 73012 53 542 44 842 901 11 41 99 74173 217 55 74 412 91 544 623 73 705 41 847 952 75083 131 345 440 58 96 585 76111 40 474 95 547 661 891 77016 347 451 513 43 70 614 61 76 727 835 78019 139 541 56 974 79028 73 772 826

80046 236 87 522 31 610 745 64 890 69181001 81 197 284 318 72 642 850 82527 739 74 83015 71 229 55 607 777 84112 33 318 547 751 813 92 85151 249 86 569 890 86390 7425 526 682 898 900 14 84 87045 180 420 544 51 716 833 82 997 88056 142 66 88 424 673 980 89180 528 95 756 90 918 51 90

90624 827 970 76 91100 25 89 92 582 670 96 991 92054 238 70 98 527 52 685 703 39 915 28 97 93039 242 356 697 760 990 94071 164 288 498 644 730 53 85000 68 229 435 553 68 863 936 48 96363 423 33 646 700 97192 231 521 926 67 98023 77 195 452 504 68 835 80 99019 100 26 511 68 819 85 976

100076 206 18 433 510 871 101007 213 680 102100 44 967 103024 72 202 70 531 646 802 104009 539 88 105275 92 360 514 51 714 834 913 106016 79 170 326 602 85 92 741 809 107022 85 389 91 864 989 108126 259 466 551 56 773 988 109151 309 596 617 702 39

110374 449 80 502 38 795 11081 417 86 87 798 971 112003 59 72 132 283 393 449 732 113113 55 523 870 972 114046 216 436 55 650 771 78 95 854 61 957 72 115 130 255 56 478 650 717 827 53 930 116143 95 257 344 483 517 29 951 71 117121 52 59 91 235 489 962 118103 56 287 397 454 97 569 747 119182 87 232 68 96 484 620 741 89 823 909 10 13 94

120065 79 151 52 201 61 67 340 83 755 902 121101 237 47 497 637 723 25 836 963 122151 225 318 42 599 123148 50 348 408 12 652 746 852 955 124079 158 391 519 739 913 125012 552 70 728 883 126111 216 856 83 127301 440 57 802 935 128448 92 84 88 129221 494 546 671 707 816

130152 208 46 317 432 50 76 500 13 962 131140 354 59 87 543 681 702 132186 265 465 75 79 692 769 876 976 133034 151 383 643 94 719 886 910 134 285 625 735 938 97 135087 153076 309 475 607 77 852 59 826 58 66 136060 99 350 416 48 90 511 53 745 74 860 992 137211 74 383 447 67 66 576 68 763 900 138007 37 302 419 47 518 82 622 796 139110 87 220 358 74 431 715

140004 62 96 465 514 861 042 93 141106 238 58 342 89 421 86 756 87 945 67 142587 632 841 97 143416 60 144007 127 258 412 572 632 986 145079 159 86 291 353 542 681 903 42 146006 266 347 440 43 70 696 907 14 147277 518 16 27 638 719 962 148000 76 147 204 496 654 81 860 149043 195 204 342 422 878

150044 45 347 412 565 707 819 151128 33 39 81 444 502 666 735 849 928 78 152092 121 284 321 485 560 608 32 34 84 837 43 915 42 153136 41 89 94 236 91 625 89 834 909 154093 110 353 455 713 896 952 155186 270 71 309 898 987 156051 284 91 334 93 98 589 602 719 60 835 70 157115 38 795 918 158579 605 856 938 159053 116 226 39 98 620 22 718 81 806 14 919 61 94

160262 313 16 30 36 38 79 455 80 682 161052 232 344 416 59 518 708 22 162060 214 345 84 403 13 528 55 612 758 897 163015 50 145 499 833 164159 216 318 721 34 50 842 61 165055 60 334 936 166214 425 88 560 656 97 738 884 95 960 86 167195 301 434 508 60 87 97 755 67 952 99 168046 50 171 271 354 613 50 789 169025 58 184 338 99 505 81 734

Grudzień
16
SOBOTA
Euzebjusza

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Wniosek o odebranie autonomji P. K. S.

W ub. wtorek w Krakowie odbyła się II. międzyklubowa konferencja klubów piłkarskich okręgu krakowskiego, celem ustalenia i uzgodnienia wniosków na Walne Zgromadzenie KOZPN, które odbędzie się w dniu 21 stycznia 1934. Z ważniejszych wniosków, która konferencja jednomyślnie uchwaliła to jest wniosek o odebranie autonomji Kolegium Sędziów (P. K. S.) Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w dniu 2 stycznia 1934, na której ma być rozpatrywany wniosek oznieslenie Ligi. O ile zdołaliśmy się już zorjentować tu wniosek ten w okręgu krakowskim będzie przyjęty jednomyślnie.

Tabele gier sportowych o mistrzostwo kl. B.

Tabele w grach sportowych o mistrzostwo kl. B. w podokręgu chrzanowskim po zweryfikowaniu przez WG. i D. przedstawiają się następująco:

Koszykówka męska

Nazwa kl.	gier	pkt.
1. Sokół Siersza	6	5
2. Sokół Chrzanów	6	4
3. Vikterja Jaworzno	6	3
4 Sokół Jaworzno	6	2

Mistrzostwo kl. B. w koszykówce męskiej zdobyły druż. Sokoła Siersza.

Siatkówka męska

Nazwa kl.	gier	pkt.	st. set.
1. Sokół Siersza	8	5	11:8
2. Viktorja Jaworzno	8	4	8:8
3. Sokół Jaworzno	8	4	7:8
4. Strzelec Chrzanów	8	4	8 11
5. Sokół Chrzanów	8	3	9:10

Mistrzostwo w klasie B. w siatkówce męskiej zdobyła drażyna Sokoła Siersza.

Siatkówka żeńska

Grupa I.

Nazwa kl.	gier	pkt.	st. set.
1. Sokół Siersza	4	4	8:0
2. Sokół Chrzanów	4	0	0:8
3. Sokół Trzebinia	4	0	0:8

Mistrzostwo grupy I. zdobyła drużyna Sokoła Siersza.

Grupa II.

Nazwa kl.	gier	pkt.	st. set.
1. Sokół Jaworzno	4	4	8:0
2. Viktorja Jaworzno	4	2	4:4
3. Sokół Szczakowa	4	0	0:8

Mistrzostwo grupy II. zdobyła drużyna Sokoła Jaworzno.

Tytuł mistrza podokręgu chrzanowskiego w siatkówce żeńskiej zdobyła drużyna Sokoła Jaworzno walkowerem, ponieważ drużyna Sokoła Siersza zrezygnowała z rozgrywek finałowych.

Zawody strzeleckie

Wielkie propagandowe zawody strzeleckie, które są pomyślane jako wielka manifestacja krakowskiego społeczeństwa odbędą się jutro t. j. dnia 17 bm. na strzelnicy P. W. (ogrzanej) przy al. Zwierzynieckiej 26. Zawody te odbywać się będą przez cały dzień od godz. 8 do 21. Wstęp bezpłatny.

Kurs narciarski

Kurs narciarski w Krakowie urządza R. K. S. „Jutrzenka" w Lesie Wolskim w dniu 16 i 17 bm. pod fachowem kierownictwem. Opłata b. niska. Zbiórka bez uprzedniego zgłoszenia o godz. 10 pod „Esplanadą".

Niezwykły rozwód nieletnich małżonków

Przed rokiem odbył się w Warszawie ślub córki cadyka z Sokołowa Laji Morgenstern i wnuka cadyka z Góry Kalwarji Pincze Joskowicza. Panna młoda liczyła sobie w dniu ślubu 12-cie lat, a pan młody 14-cie. Był z tego powodu swego czasu ogromny ruch wśród ortodoksów żydowskich. Wesele trwało bez przerwy siedm dni i siedm nocy, a uczt weselnych dla gości wydano 14-cie, po dwie uczty dziennie.

Jednak małżeństwo to nie było szczęśliwe. Pomiędzy młodymi małżonkami nastąpiła separacja bezpośrednio po ceremonji ślubnej. Rok trwały pertraktacje rozwodowe, aż wreszcie 13-letnia małżonka otrzymała dokument rozwodowy.

Najmłodsza rozwódka w Polsce widziała swego męża przez jakieś pół godziny trwania ceremonji ślubnej pod baldachimem ani przedtem, ani potem nigdy go więcej nie widziała.

Tajemniczy trup przy ulicy Biskupiej

Nocy ubiegłej koło godz. 23 na ul. Biskupiej natknięto się na leżące zwłoki, lat około 25 liczącego Bolesława Tuchacza, jak zdołano stwierdzić z posiadanych dokumentów.

Tuchacz miał na piersi świeżą ranę postrzałową. Ponieważ początkowo sądzono, iż postrzelony żyje, a tylko popadł w omdlenie, zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon.

Na miejscu tajemniczego zajścia jawił się komendant III. komisarjatu PP. komisarz Fedorowicz. Na razie sprawa cała otoczona jest jeszcze tajemnicą.

Nagły zgon profesora seminarjum krakowskiego

W klatce schodowej domu przy ul. Groble 7, zmarł nagle profesor seminarjum Antoni Marcinkowski, zamieszkały przy ul. Podwale 1. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem choroby serca. Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce, zastało już tylko stygnące zwłoki.

Krewki gospodarz przed sądem

Przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Jan Fugas lat 26 gospodarz z Kryspinowa osk. o to, że dn. 17. IV. 1933 strzelił 2 razy do Czesława Rachwalika raniąc go bardzo poważnie.

Akt oskarżenia przestawia się następująco: W drugi dzień Wielkiejnocy późnym wieczorem wracał Rachwalik do domu i przechodził koło domu oskarżonego nagle wybiegł pies i począł na niego szczekać. Rachwalik chcąc odpędzić psa rzucił w jego stronę kamieniem lecz go nie trafił a kamień trafił w dom Fugasa. Fugas wybiegł z domu i nic nie pytając się oddał jeden strzał do Rachwalika. Rachwalik począł uciekać wówczas oskarżony krzyknął „czekaj gościu ja ci pokażę" i oddał drugi strzał trafiając go w lewe płuco a kula przeszła na wylot.

Oskarżony broni się tem że był-pewny że to był złodziej.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. na 1 rok więzienia zawieszając mu karę na 4 lata.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Boryczko.

Wyrobnik usiłował zniewolić 5-letnią dziewczynkę

Na sali rozpraw zjawił się w sądzie okręg. karnym w Krakowie 19-letni robotnik Stanisław Czajowski z Górki Narodowej osk. o to, dn. 30 VII. 1933 rzekomo dopuścił się aktu zniewolenia na 5-letniej Helence S. Po zbadaniu Helenki przez lekarzy którzy orzekli, że fakt taki nie istniał, sędzia dr. Janicki uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. Janicki, osk. prok. dr. Rękowicz.

Zięć katował teściową

Stanisław Galos, l. 42, gospodarz z Przeginі Narodowej stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie osk. o to, że w r. 1933 znęcał się nad swoją teściową 68-letnią Teklą Srokową. Srokowa jest osobą chorą co irytowało zięcia i by prędzej wyzionęła ducha bił ją kopał, katował i stale groził jej zabiciem. Srokowa bojąc się by zięć nie wykonał zapowiedzianego czynu opuściła mieszkanie swego zięcia tułając się po wsi w nędzy i głodzie.

Sąd po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali na korzyść oskarżonego uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przew. s, o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Boryczko, bronił adw. dr. Palenker.

Inżynier handlarzem żywym towarem

Przed kilku dniami aresztowano w Poznaniu J. Zylberberga rodem z Będzina. Usiłował on bezprawnie przepisać zakład chemicznego czyszczenia „Atlas" na swoje nazwisko.

Zylberberg legitymował się wizytówkami inż Sylwestra Zylberberga.

Zylberberg miał podobno być w kontakcie z handlarzami żywym towarem i sam ten proceder rzekomo uprawiał. Nawiązał on kontakt z biednemi a przystojnemi, panienkami, które były nawet gotowe opuścić Poznań celem uzyskania pracy.

Ponieważ Zylberberg działał przez dłuższy czas na terenie Belgji, nasuwa się silne podejżenie, że trudnił się rzeczywiście handlem żywym towarem.

Ujęcie przemytników

Wczoraj przytrzymano w Nowej Wsi Jerzego Grabowskiego z N. Bytomia z przemyconemi pomarańczami, figami i orzechami, a w Bielszowicach Marję Piotrowską z Bielszowic, posiadającą 5. kg. drożdży niemieckich.

Wielki proces polityczny

Sąd Okręgowy w Łucku wyznaczył na dzień 5 lutego r. 1934 termin jednego z największych procesów politycznych w Polsce 57 oskarżonych o przynależność do władz Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Jak wiadomo w sprawie tej prowadzone było blisko 3 lata trwające śledztwo, a zebrane materjały dowodowe zajmują 2 duże pokoje w gmachu Sądu Okręgowego.

Zatruty czadem dozorca w cieplarni ogrodniczej

W zakładach ogrodniczych Stachowskiego w Warszawie przy ul. Młynarskiej nocował w cieplarni, pilnując przed złodziejami, dozorca 29-letni Wincenty Szponar.

Nocy wczorajszej Szponar napalił w piecach i zasunąwszy szybry, położył się spać.

Rano właściciel ogrodu p. Ruchowski przyszedłszy do cieplarni, zastał drzwi zamknięte, a na stukanie nikt nie dawał odpowiedzi.

Zaniepokojony wezwał ślusarza i policjanta, po otworzeniu drzwi znaleziono dozorcę Szponara nie dającego oznak życia. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon wskutek zatrucia czadem.

Repertuar

Teatr Miejski Pieniądz to nie wszystko

Kina

Adria: „Emma"
Apollo „Mis Flora"
Atlantic: „Sabra"
Promień: „Ben Hur"
Świt: „Człowiek o dwu twarzach"
Słońce: „Raj podlotków"
Sztuka „Scherlok Holmes"
Uciecha „Król Pechowców"

RADJO

Sobota 16 grudnia 1939 r.

G. 7.00 Audycja poranna z Warsz., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.55 Kronika harcerska, 16.00 Transm. ze Lwowa i Warszawy. 17.50 „Na czasie", 19.05 „Co słychać w świecie"? 19 20 Rozmaitości 22.00 Odczyt, 22.15 Płyty. 23 Transm. z Warszawy.

Choinki wigilijne

Ze względu na sezon sprzedaży choinek wigilijnych Magistrat przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów osoby zajmujące się sprzedażą, względnie transportem choinek winny na każde żądanie organów kontrolnych wykazać się poświadczeniem, skąd pochodzą drzewka, wystawione przez właściciela lasu, a poświadczone przez naczelnika gminy. Kupcy względnie osoby trudniące się przewozem choinek są zobowiązani poświadczenie to zawsze mieć przy sobie, a na wypadek transportu koleją dołączyć do listów przewozowych.

Winni przekroczenia powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej a drzewka ulegną konfiskacie.

Krwawa bójka w Piaskach Wielkich

Od kilku lat pomiędzy rodzinami Rogołów a Frączkami w Piaskach Wielkich trwają ustawiczne walki. Obie te rodziny stale do siebie czują żal. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o pobiciu Frączka przez Rogodę a dziś znowu Rogoda Wojciech lat 29 napadł na Piotra Frączka i zadał mu szereg ran w głowę plecy i rąk.

Frączka przewieziono do szpitala św. Łazarza zaś Rogodą zajęła się policja.

Tajemnicze uprowadzenie pięknej panny

Do wydziału śledczego w Król. Hucie zwróciła się z prośbą o wszczęcie poszukiwań rodzina Hildegardy Gądziechównej, liczącej lat 20, mieszkanki Król. Huty (Sobieskiego 69), która oddaliła się w dniu 30 ub. m. z domu swych pracodawców Gallenów w Chrzanowie i dotąd nie dała znaku życia o sobie.

Ponieważ Gądziechówna uchodzija za lokalną piękność i utrzymywała znajomości z podejrzanymi osobnikami, nie jest wykluczone, iż stała się ona ofiarą handlarzy żywym towarem.

Upiory i cienie ulic Krakowa

W kancelarji u Pana kierownika

Wczoraj wieczorem gdy powróciłem do gigantu na „azyl" koledzy karaluchy, jakoś wywąchali że to ja jestem autorem, kreślonych na tem miejscu zwarjowanych sensacji i postanowili mnie „wstrząchnąć" tak, abym już więcej nie pisał. Na moje szczęście zdążyli tylko oporządzić mi nieco morduchnę, potwonarsyć ślipki, nawet upuścić trochę krwi, ale że ja odżywiam się samą herbatą więc ostatecznie nie wiele mnie na tem zależy, bo dziś zamiast jak zwykle jednego, wypiłem dwa kubki i znowu mam jej tyle ca miałem i piszę dalej... Z gigantu coprawda musiałem wyrywać i schronić się gdzie indziej, ale zanim mnie tu znajdą i wyprawią do nieba świętym na usługi, to będę mógł, uświadomić jeszcze wielu „frajerów", aby nie tak łatwo dawali przyciskać się do kantów. Ostatecznie nie wiele zależy mi na nikim, tak samo, jak nikomu na mnie, ale że przyrzekłem Ostatnim Wiadomościom, iż będę pracował tylko dla humoru, i pokazywania Szanownym Czytelnikom na tych szpaltach wszystkiego co pokręcone i przegniłe, to rozumie się samo przez się że tematu zmieniać nie mogę. Wczoraj właśnie jak już wspomniałem, niemając chęci czekać do końca operacji, wyrwałem się z rąk oprawców i z braku innego miejsca zwiałem do kancelarji Pana Kierownika „Gigantu". Tu jest dopiero audjencja. Koń w mojem miejscu napewno pozrywałby sobie boki ze śmiechu, a że ja uniknąłem czegoś podobnego, to tylko dzięki temu, że tamując upływ krwi musiałem się stale trzymać za nos i to mnie uchroniło. Bo proszę sobie wyobrazić: niewiadoma, która już z koleji wchodzi teraz „para małżeńska" emigrantów, przybyłych „dopiero dzisiaj wprost z Francji na nogach" Są jeszcze tacy zdrowi, że pomimo „głodu" i wycieńczenia dopiero ledwo się zataczają tam i z powrotem to zaaczy od ściany na Pana Kierownika. Najpierw jak można się spodziewać zaczyna mąż:

— Dobry wieczór, panie kierownik ja tak ładnie proszę pana kier.. kierownika, moja żona sie.. sierota.

— Mówcie do rzeczy odrazu. Przenocować chcecie?

— Tak my.. my ładnie..

— Kiedy odbył się wasz ślub?

Tu zamiast odpowiedzi mąż spogląda na swą miłą żoneczkę, czterdziesto letnią sierotę, z trzema sakwami na plecach i pyta ją:

— Nie.. kiedy to Jadziu?

— No, gadałeś dziś, że w tym tygodniu...

— Marsz mi stąd, tu dla porządniejszych ludzi miejsc już braknie, dla pijaków nie ma „wcale"

— Ale... kier... kier...

— Ani słowa już was niema! — i biedne sieroty musiały teraz odejść, choć nie bez tego aby całkiem zaniechać ataku. .

Ledwo ci wyszli wpada jakieś pojedyncze monstrum buchające odorem parowanych szmat i wrzeszczy w niebogłosy, że przy kąpieli ukradziono, czy zamieniono mu nowe spodnie na stare i jak on teraz pójdzie na ulicę?... — Mówiąc to odchyla poły kabata najwidoczniej zrabowanego kiedyś we wroniem gnieździe, wykręca się z tyłu i z przodu, pokazując wszystkie części ciała, jakiemi zapewne gdzieś pod mostem, obdarzyła go matka natura.

— To cóż ja wam poradzę — mówi łagodnie — Pan Kierownik — przecież nie mogę wszystkim za stare, dawać nowych spodni, bo ostatecznie w czem sam będę chodził, jeżeli po kilku na dzień zaczniecie mnie tak nabierać.

— Ja nabieram! Co ja? to mnie zabrali! Co tu takie porządki, że kradną?

— Takie właśnie, że nikomu nie kradną, zwłaszcza takich spodni jak wy macie.

— Ja nic niewiem, proszę mnie poszukać i dać moje spodnie, ja w taki mróz z gołemi łydami na ulicę nie pójdę... .

— Później wam portjer poszuka, idźcie do niego.. Wychodzi ten, wchodzi inny, który ma padaczkę i dlatego jemu trzeba tu wydać bezpłatne noclegi i obiady, bo on niemoże zarobić. Jakiś znowu obcokrajowiec tłumaczy w polsko - czesko - rosyjskim języku „że tam mu rzekli szo win tu mogla bez dowód nocować" i tak dalej bez końca, a każdy zaraz pokazuje i rozkłada wszystko co zna. A więc początkujące matki „wypędzone' przez mężów swoje poważne stany; dawni rzeźnicy, subjekci, faryniowe blacharze, świadectwa pracy; majster szewski podarte buty; świetny ongiś muzyk pękatą mandolinę, która zestarzała się już i teraz nie chce go żywić e. t. c. a każdy żąda tego co mu najbardziej ciąży pod piersiami, bo inaczej nie wypada mu, jak umrzeć tu i więcej nic.

Mear Majewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2'50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.